Rok 45. Kraków, dnia 1. sierpnia 1912. Nr. 15.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 15.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo **paryskie** marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Jakób BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	Nr. 1. kolor czerwony złoty	
— „ 75 „ „ 62½ „		
1 „ 20 „ „ 125 „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty	
— „ 65 „ „ 62½ „		

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze **1 Kr.** naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4. **Wiedeń:** Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

LAWN-TENNIS



Parkiety — Piłki — prasy — Futerały



Piłki nożne

Buciki footbalowe

Krokiety, Kule i Kręgle

z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum



Przybory do rybołóstwa.

Wszelkie przybory sportowe i turystyczne. Aparaty gimnastyczne.

Huśtawki ogrodowe i Hamaki. — Perfumy, Kremy, Pudry i inne artykuły toaletowę i kosmetyczne

polecają

REIM i S-ka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 1. sierpnia 1912. Nr. 15.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

POLITYKA.

Kto uwierzy, kto odgadnie,
Co się w świecie teraz dzieje,
W polityce co dziś na dnie...
Niezbadane to są knieje.
Mętne, ciemne jej arkana,
Czy to stare, czy to nowe,
Możesz przecież aż do rana
Łamać nad tem swoją głowę...

A nie dojdziesz rezultatu,
Nie wyznasz się na tej sprawie
I nie zgadniesz, daj go katu,
Co tam kędyś piszczy w trawie.
Jeśli chcesz zaś, by świat cały
Wielbił w tobie męża stanu,
Schowaj swoje ideały,
Kłaniaj się każdemu panu!

Liż mu łapy, ściskaj stopy,
Jak się patrzy służ mu wiernie,
Bo tak robią mądre chłopy
I zyskują niepomiernie.
Order pierś twą wnet ozdobi,
A choć zwykłyś jest filister,
Twe stronnictwo tak już zrobi
Że wnet z ciebie jest minister!

A już na to nic nie zważaj,
Że tam może ktoś narzeka,
I tem wcale się nie zrażaj,
Ale rzeknij: Ha! Niech szczeka!
A gdy siędziesz już w fotelu
Wnet się i opinia zmieni
I przyjaciół znajdziesz wielu...
Lecz pamiętaj o kieszeni!



WICEK SOCYALIK.

Lyo psiokrew ma szczyńście. Jo nimógem z żadnygo banku dostać psiokrew hopów na Copoty, a Lyo dostał psiokrew dziesińć milionów i poknajoł do Kalisbadu. Tak ci jedyn ma pecha, a drugimu glik sam sie pchający.

Abo jensza psiokrew okrutna niesprawiedliwość. Mnie psiokrew zna cały Zwierzeniec, znają całe Olejandry, zna cała Nowa wieś i Krowodrza, w kużdym z tych wielkich Krakowów zasługi byłem położący, nima ci w nich jednyj psiokrew kirni, chtórą byłbym bojkotujący — a kiedy rajcy mijscy od różnych żgacy i brzan nadawali psiokrew przezwiska ulicom w onych Krakowach, o mnie psiokrew zapomnieli, jakbym na tym świecie nie był psiokrew istniejący. Kto ci wi na ten przykład na Zwierzeńcu o jakimś Leliwylu abo Kraszeskim, abo o jakichś brzanach Gontynie, Lasocie, Sempitertynie — a spytaj się chłopie kużdygo andrusa, czy zna Wicka Socyalika, abo Mańkę ze Zwierzeńca — pińć blach funduję, jeśli nie rzeknie: oj, oj, jeszczeby nie?

A Lyo psiokrew ma glik: na Nowyj wsi jezd ci ulica świętygo Lya, zara ci wedle ulicy Rosoła.

Jednygo ino nie kapuję, a to psiokrew tygo, lo czygo Lyo nie kcioł ostać tureckim ministrem wojny. Turki psiokrew molestuwali kużdygo, aby wzion oną tekę, a cała psiokrew Europa wi, co Lyo bez kandydetuwania do teki żyć nie mogący. Przyjacile Lya pedają, co lepij ostać financministrem, jak krygsministrem — ale to tak ino psiokrew dawnij było, a tera nie. Tera kużdy financminister jezd ino od tygo, coby zbirał hopy lo krygsministra. Lotygo widzi mi sie, co jezd jensza przyczyna loczygo Lyo odmówiuł psiokrew Turkom. Ferdek peda, co Lyo tak sie przyzwyczaił do kandyduwania, coby mu było nijak się odzwyczaić. Lotygo ministrem ostać nie kce, a ino zawsze być kandedatem. A rząd, jako Kołu polskiemu sprzyjający, uwzględnia psiokrew one Lyowe życzenia.

Żydzie, dej p iokrew blachę, a jak krygsministrem jo ostanę, to ci główną kwatyrę bede mioł u ciebie.

Zgody.

Gdy Wiluś z Moskwą się godzi
O polską skórę tu chodzi.

Gdy Niemiec z Czechem się zbraci,
Polak tę zgodę zapłaci.

Jeśli rusina rząd kupi,
To na Polaku się skrupi.

Z każdej zgody, Lachu bracie,
Nowa klęska spadnie na cię.

Jedno tylko może ciebie
Uratować, jak Bóg w niebie.

Dam receptę ci narodzie:
Żyj ze sobą samym w zgodzie.

Dziennikarze krakowscy mają świetne oczy: oni jedni tylko w pochodzie grunwaldzkim dostrzegli prezydenta Lea, dra Szarskiego i dra Bandrowskiego. Poza dziennikarzami nikt tych panów nie widział.

„Uštředni Banka“, najświetniej udekorowana w d. 29 i 30 czerwca, później podczas uroczystości grunwaldzkich nie raczyła wywiesić nawet chorągiewki. Świadczy to zarówno o przyjaznych uczuciach urzędników tego banku dla Polaków, jakoteż o ich znajomości historyi; powinniby przynajmniej bowiem choć tyle wiedzieć, że pod Grunwaldem ich sławny Żyżka.

Na grunwaldzkiej rocznicy
Dzielnieś mówił Witosie,
Bądź wciąż takim, a Jaś ci
Grać nie będzie po nosie.

Wystawie architektonicznej najświetniej udał się „dzień żydowski“ (21 lipca), w którym rozdawano nagrody za najpiękniejsze żywe dzieła architektoniczne. Jak w każdym jednak konkursie, w którym żydzi są sędziami, nie brak było szwindlów, protekcyi i przekupstwa.

O Jasiu.

Jaś w pierogu radby chodzić,
Lecz, że to się coś nie składa,
By tę przykrość czemś osłodzić,
Wciąż z ministrem skarbu gada.

Gdy Biliński skarbem władał,
A Jaś bank „rozparcelował“,
Wtedy Jaś na rząd napadał,
Wszystkie grzechy mu zrachował,

Po to, aby skarbu głowa
Rzekła mu: „Dam dwa miliony“.
Pan Biliński rzekł te słowa
I już Jaś uspokojony...

Lecz pieniądze szybko płyną...
Więc gdy przyszła znów pryszczyca
Nasz Jasienko, hajże ino,
Znowu groźnie marszczy lica.

Lecz w ślad za tem wieść do kraju
Z Wiednia, jak grom z nieba, spada
Jaś już cichy po zwyczaju,
Bo z ministrem skarbu gada.

Co tak Jasia nagle zmieni,
Że już nie stał za chłopami?
Bo „skarb“ wypchał mu kieszenie
Szynkarskiemi koncesyami!

Pieniądz szybko stopniał przecie,
Więc i rok nie minął czasu
A już Jasio przy budżecie
Znów narobił był hałasu.

Więc ostatniej znów, w rozpaczy,
Chwyta się ratunku deski
I, Jasiowi znów tłómaczy
Coś na ucho pan Zaleski.

I znów Jasio uspokojon
Opozycyę w kącie składa,
Bo mu zawsze to wystarcza,
Że z ministrem skarbu gada.

Korespondencya z Warszawy.

Obchodziliśmy tu uroczyście zakończenie druku „Gwiaździstej nocy“ w *Kuryerze Warszawskim.*

Z powodu nadchodzących wyborów do Dumy opinia niezadowolona z dotychczasowych posłów szuka najpopularniejszych kandydatów. Najwięcej szans ma hr. Bohdan Ronikier.

Z powodu złodziejstw, popełnianych na kolejach nadwiślańskich, przeprowadzono ścisłą rewizyę wśród urzędników narodowości rossyjskiej. Przekonani o winie otrzymają posady na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Wyścigi psów nie miały zbyt wielkiego powodzenia w Warszawie —

natomiast cieszą się one stałem powodzeniem w Chełmszczyźnie.

Ponieważ w ostatnich latach rozwinął się niekoncesyonowany bandytyzm, generał-gubernator polecił, aby koncesyonowani bandyci przeszkadzali w działalności swym niekoncesyonowanym konkurentom.

Odsłonięcie trzeciego mostu w Warszawie oznaczono na r. 1944, o ile w tym czasie coś się w nim nie popsuje, lub o ile pieniędzy na dokończenie jego nie zabraknie.

Na kongres esperantystów wyjeżdżają od nas do Krakowa pp. Leon Belmont-Blumenthal, Hersz Jedwabnik, Uszer Powidło, Mendel Berek Kapłan, Aron Zweifuss, Moszek Polonez, Srul Kartofel, Icek Cokolwiek, Stanisław Kempner, Napoleon Kleinadel, Cezar Zwiebelduft, Motel Cienkonóg, Pinkus Orzech i Juda Łapserdak.

Z nowego soboru nic jeszcze nie skradziono, oprócz półtora miliona rubli ze składek na jego budowę.

W ostatnich czasach nastąpiły daleko idące zmiany w naszej arystokracyi: hr. del Campo Scicio wzniósł się bardzo wysoko, a hr. Korwin Milewski upadł bardzo nisko.

Podwójna miara.

Kiedy nędzarz dla swych dzieci
Podczas zimy w srogie mrozy
Zabrał z lasu trochę drzewa,
Gwałtu! — zbrodnia! marsz do kozy!

Nikt nie zważa, że tam w domu
Dziatwa głodna, na pół naga.
Niech zdychają! — Marsz do kozy!
Sprawiedliwość tak wymaga.

Bank skradziono — setki ludzi
Zrabowano, oszukano.
Dyrektorów wypuszczono,
Nawet kaucyę im wydano!

Sprawiedliwość milczy skromnie,
Bystre oczka kryje w togę;
Świat doń woła: *„bierz złodzieja!“*
Ona gada: *„brać nie mogę!“*

O Temido! — wiedźmo stara,
Słusznie ślepą cię malują,
Skoro *nie chcesz* widzieć tego,
Jak złodzieje paradują.

Dla *biedaków* twarda jesteś,
Głosisz wyrok srogim głosem,
Wielkich drabów zaś nie widzisz,
Choćbyś miała ich... *pod nosem!*

Czas zaprzecza stanowczo, aby przywódcy naszych stronnictw wybierali się po rozkazy do Marjenbadu. Tym razem można mu wierzyć; bo po co miałby pan namiestnik fatygować ich tak daleko, kiedy każdej chwili może ich wezwać „pod kawki“, aby objawić swoją wolę.

Nazwy ulic.

Ponieważ nowe nazwy udzielone ulicom krakowskim wywołały liczne protesty, *Dyabeł* przeto proponuje, aby
ulicę *Zajęczą* nazwać ulicą *Lwią*
„ Czerwoną „ „ Czarnożółtą
„ Smoczą „ „ Kosobuckiego
„ Kordeckiego „ „ Macocha
„ Twardowskiego nazwać ulicą Jana Kantego Federowicza
„ Dworską nazwać ulicą *Czasu*
„ Swobodę „ „ Bobrzyńskiego
„ Meizela „ „ Dattnera
„ Czackiego „ „ Nowaka
„ Bartosza Głowackiego nazwać ul. Stapińskiego
„ Towarową nazwać ul. Arona Gajera

Esperanto.

Otrzymaliśmy list od pewnego pana, który się podpisał „gwałtowny miłośnik esperanta“ (*mentecapto furiosa*). Pan ten przysłał nam podręczny słowniczek polsko-esperancki wyrazów najpotrzebniejszych. Z braku miejsca dajemy tylko próbkę.

koniak—koniako.
piwo—biero.
bomba—bombo.
kieliszek—blacho.
korona—korono.
sto koron—utopio.
funda—regalo
knajpa—spelunco.
gabinet—kabineto.
dziewczę—knabineto.
kobieta—virino.
całować—kisi.
całus—smaco.
dorożka—dryndo.
pożyczka—pumpo.
płacić!—calen!
........—kloseto.
papier—papero.
.....—kalesonoj.
tytoń—kapusto.
teatr—budo.
radca miejski—fujaro.
prezydent—aferisto.
magistrat—fetoro.
grzeczność—kubano.
wybory—skandaloj.
zasady—guldenoj.
język sztuczny—blago, bziko.

Słomiany wdowiec.

Los najmilsze w życiu chwile,
Chowa zwykle pod pokrowcem...
Sąsiad mój odetchnął mile,
Gdy słomianym został wdowcem.
Hałas, wrzaski, jak rok długi
Wypełniały mu mieszkanie,
Teraz niema nawet sługi,
Teraz wszystko to ustanie,
Teraz, gdy po nocnej werwie,
Sen go słodki ukołysze,
Nikt mu drzemki tej nie przerwie,
Już mieć będzie spokój, ciszę...
. . . .
Błyska rąbek słońca tarczy,
I horyzont blaskiem bieli...
W przedpokoju dzwonek warczy...
„Wdowiec“ zrywa się z pościeli...
Taki słodki sen przerwano...
Wystraszony, trochę struty,
— Kto tam? — pyta — kto tak rano?
— „Stróż... przyszedłem czyścić buty...“
Wysłał stróża na złamanie
Karku z dyabłem gdzieś do spółki.
Dzwonek... — Kto tam?... — „To ja panie,
Na śniadanie niosę bułki...“
Wziął pieczywo, już powraca,
Już był łóżka niedaleko...
Dzwonek!... kłaść się próżna praca.
— Kto tam?... — Chłopiec, przyniósł mleko...
Ku sypialni znów pomyka.
Dzwonek... „Wdowca“ dyabli trzęsą...
Idzie... Czego?... „Od rzeźnika
Rachuneczek mam za mięso...“
Legł na sofie w gabinecie...
Czy się dyabli nań sprzysięgli?...
Dzwonek... Pędzi... — Czego chcecie?...
„Rachuneczek składu węgli...“
Już pojmować jął pomału,
Buchalteryę swojej żony...
Rzeźnik czekał od kwartału,
Węglarz kwartał nie płacony...
Hm... kobietka ma sposoby...
Okpiła go najfatalniej.
Dzwonek!... — Któż tam u choroby?
— „Z rachuneczkiem jestem z pralni...“
Płaci... dąży znów do łoża,
Z jakimś wściekłym bólem głowy...
Dzwonek!... Istna kara boża...
„Rachuneczek od krawcowej...“
. . . .
Spokój w domu! — Miraż pusty,
Lecz nareszcie dopiął celu...
Zamknął drzwi na cztery spusty
I spać poszedł... do hotelu...



Swoboda Ukraińców w Rosyi.

W Rassii społeczeństwo Ukraińców młode
Uczyć się... po moskiewsku ma wszelką swobodę,
Buntowszczyk co najwyżej może dostać sztykiem
I pójść prosto do raju świętym męczennikiem.



Ucisk Ukraińców w Galicyi.

W Galicyi Ukraińców stan jest niewesoły:
Polak ich gwałtem zmusza iść do ruskiej szkoły,
Do równych praw pod każdym względem ich zniewala...
Ach! ucisk to haniebny — lepiej u Moskala.

Interwiew z pewnym panem radcą.

W czasie ogórkowo - kanikularnym, gdy różni panowie redaktorzy wyjechali na polowanie na dzikie kaczki dziennikarskie, wysłaliśmy swego sprawozdawcę do jednego z krakowskich radców miejskich, aby od niego dowiedzieć się cokolwiek o sytuacyi.

Panowie radcy mają obecnie czas, mogą więc gadać.

— Jak kochany radca dobrodziej zapatruje się na obecną sytuacyę? — zapytałem, gdyśmy razem znaleźli się w parówce, bo teraz już taka moda, że się w kąpieli obrabia politykę (porównaj Marienbad).

— Ja, łaskawy panie — odparł zagadnięty — nie zapatruję się na nią wcale, ale muszę przyznać, że jest źle, gorzej, niż było kiedykolwiek. Jestem sam mieszczaninem i demokratą, więc nie powinienbym narzekać na teraźniejszy kierunek, jaki panuje w Radzie i prezydyum, ale przyznam się panu, że wolałbym wrócić do tego okresu, kiedy konserwatyści mieli głos. Dawniej myślano przynajmniej o interesach miasta i ogółu, dziś wybiły się na pierwszy plan jednostki, które mają tylko swój własny interes na względzie i zaspokojenie swej ambicyi. Nie powiadam przez to, by nie było między radnymi ludzi, którzyby nie pracowali chętnie dla dobra miasta ale niestety, takich dziś coraz mniej... Muszą ustąpić miejsca falandze, która znalazła się u steru! Kto nie z nami, ten przeciw nam!... powiadają i dopóty go podgryzają, dopóki się nie zrazi i nie ustąpi. Miałeś pan dobry przykład na Staniszewskim. Gryzie ich w oczy, że jest jeszcze w Kasie Oszczędności!... Oj ta klika! Powiadam panu, że to nieszczęście dla miasta!

— A cóż na to pan prezydent?... Przecież on ma swe zdanie!

— Ma, nie ma... Tak się to mówi! Kto jednak ma na myśli tekę ministeryalną i rolę, jaką mu przyjdzie odegrać kiedyś w szerszej polityce, ten *eo ipso* nie będzie się zajmował takiemi bagatelkami, jak sprawy miasta! Słusznie to powiedziano, że nie powinno się nigdy trzymać dwu srok za ogon...

— Z której pan radca dobrodziej strony obawia się największego niebezpieczeństwa?

— Ze strony żydów, panie łaskawy! Oni nas już mają w swej kieszeni i wspomnisz pan sobie, że nas zjedzą. Nie ubliżam zepełnie panu Saremu, jest to osobiście bardzo porządny człowiek, ale dla nas specyalnie robi bardzo źle, forytując bowiem żydów, tem samem działa na naszą niekorzyść. Gdybyś pan widział, jak za nimi chodzi, jak instancyonuje! Ostatecznie niema w tem nic dziwnego, każdy powinien popierać swoich... Ale dla samego miasta, to nigdy nie będzie dobrem! Ot, proszę pana! Czyby to pozwolili katolikowi prowadzić w ten sposób budowę domu, by dopiero pierwsze piętro kończono, a drugie zaczynano, a w parterze lokale już wynajęte?... Taki żydek z Kazimierza potrafi jednak łazić za sobą, przedstawia swą nędzę w tak strasznych kolorach, że pan radca dworu wstawi się za nim i powie: Dajcie mu spokój! To taki biedak... Ale za naszym katolikiem, tak nikt się nie ujmie, bo nasi panowie Federowicze, Beringerzy i tak dalej robią politykę, albo interesy, więc nie mają czasu na takie głupstwa...

— Ma radca dobrodziej racyę!

— Albo, proszę pana, jak wygląda powaga takiego n. p. kierownika jakiegoś miejskiego zakładu, który robotnika, leniucha, wypędza z roboty bo trudno żywić darmozjadów, a tymczasem na drugi dzień otrzymuje od któregoś z panów kierowników miejskiej polityki bilet tej treści: „Proszę go zatrzymać. Ten człowiek jest zasłużony. On podczas ostatnich wyborów głosował siedmnaście razy na listę naszego komitetu“... Jeżeli tak pójdzie dalej, zejdziemy na psy, nic nam nie pomoże!...

— Tak! Tak! I ja jestem tego samego zdania...

Ostatnie telegramy.

Zakopane: Na ślad panny Szystowskiej dotąd nie natrafiono. Utrzymują się przypuszczenia, że padła ona ofiarą tego samego sprawcy, który dopuścił się morderstwa przy ulicy Szlak. Wobec tego wykluczonem jest odnalezienie jej śladów.

Konstantynopol: Ogromną senzacyę wywołała tutaj wiadomość, że ex-sułtan Abdul-Hamid zwracał się do zarządu partyi młodotureckiej z żądaniem, aby mu pozwolono na wyjazd ze Salonik, chciałby bowiem przysłuchać się w Krakowie „Cnotliwej Zuzannie“ i wziąć udział w Zjeździe esperantystów. Zdaje się, że nie otrzyma żądanego pozwolenia.

Berlin: Doniesienia dzienników, jakoby Zeppelin był plagiatorem i posługiwał się planami ś. p. inżyniera Schwarza, jest czczym wymysłem. Jest on, był i będzie jedynym autorem tego wynalazku i dlatego święci takie tryumfy, jak ósma katastrofa w Düsseldorfie.

Rzym: Na wiadomość, że generał Auffenberg nie otrzymał kredytów na nowe zbrojenia, postanowiły Włochy wycofać się z trójprzymierza, a porozumieć się natomiast z Anglią i Francyą. Sforsowanie Dardanelli odłożono na później z powodów od Redakcyi niezależnych.

Kairo: Przed tutejszym sądem cywilnym rozegrała się ciekawa sprawa. Spadkobiercy Mojżesza wystąpili z cywilnem powództwem przeciw spadkobiercom córki króla Faraona, która rzekomo miała znaleźć Mojżesza w trzcinach nad Nilem. Rozchodzi się o to, by uznać ją za prawowitą jego rodzicielkę. Wobec tego możnaby się spodziewać, że nasi żydkowie, jako mający wówczas pretensye do Egiptu, kto wie, czyby nie wyemigrowali nad Nil. Obrony praw spadkobierców bł. pam. Mojżesza podjął się dr. Filimowski z Krakowa, znany zaszczytnie zastępca prawny Mayerowej w procesie Kwileckich, wytoczonym przezeń jedynie dla wsławienia w szerokim świecie polskiego imienia.

Maryenbad: Skutkiem Zjazdu największych naszych polityków na konferencyę, która się nie odbyła, sytuacya jest do tego stopnia naprężoną, że lada chwila można się spodziewać eksplozyi. Aron Gajer z Krakowa w obradach udziału nie bierze. Powiada całkiem słusznie: Co mi tam po Maryenbadzie! Ja mam mikwę na Kaźmierzu!

Soboty (Zoppoth): Prawie cały patryotycznie usposobiony Kraków, wraz z prezydentem, panem Leo, na czele, znalazł się tutaj, aby napychać Szwabom kieszenie polskim, ciężko zapracowanym groszem. Reprezentowane są wszystkie sfery społeczeństwa polskiego. Gdy się o tej pruskiej lojalności dowiedział cesarz Wilhelm, rzekł z uznaniem do swego otoczenia: *die braven Polaken* i... w nagrodę za to podpisał dekret o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem.

Sucha: Kawa w restauracyi kolejowej kosztuje coś około korony. Wpływa to dodatnio na zwiększenie się ruchu obcych w Galicyi.

Oświadczyny subjekta.

— Ach, panno Stasiu, ja cały dzień i całą noc myślę tylko o pani... (*wchodzi szef i słyszy rozmowę*)... W dzień naturalnie tylko wtedy, gdy mam wolne!

Ze zjazdu esperantystów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu zjazdowego i delegatów Rady miejskiej, na którem postanowiono:

1). Rada miejska weźmie w obradach, szczególniej zaś wyżerkach, gremialny udział, o ile naturalnie panowie radcy są jeszcze w Krakowie.

2). Pożądane są stroje narodowe, co szczególniej tyczy się panów radców mojżeszowego wyznania.

3). Na koszt miasta udekoruje się Sukiennice i wieżę ratuszową, chorągwiami o barwach czarno-żółtych.

4). Pan prezydent Leo nadeszle z Maryenbadu depeszę powitalną, w której zawiadomi zebranych, że jest bardzo zadowolony z tego, że przebywa poza Krakowem.

5). Z powodu wakacyi radzieckich odpadną posiedzenia Rady w języku esperanto, w tym jednak języku obowiązani są urzędować przez cały czas zjazdu wszyscy funkcyonaryusze magistratu, a szczególniej egzekutorzy.

6). Celem uświetnienia obchodu ma pan naczelnik Nowotny pokazywać się, na mieście tylko w uniformie.

7). Budownictwo miejskie postara się by jeszcze przed rozpoczęciem Zjazdu rozkopać ulice, prowadzące do dworca kolejowego.

8). Aby uczestnicy Zjazdu zachowali Kraków w miłej pamięci, jest wskazanem, by na ten czas popodnoszono ceny w hotelach, restauracyach i handlach wszelkiego rodzaju.

9). Na kupach gruzu na Rynku głównym umieści się odpowiednie napisy (w języku esperanto), że są to resztki starego Krakowa, przenoszone obecnie do Muzeum narodowego. Wieczorem będzie się je oświetlać ogniami bengalskimi.

10). Wyraża się zdziwienie, że do komitetu Zjazdu nie należy ani jeden Nowak, a mamy ich przecież tylu.

11). Smoki Kosobuckiego i wozy Tallarda otrzymają nowe napisy w języku esperanto.

12). Tramwaj będzie i nadal kursował z tą samą, co i dotąd, chyżością i tak samo regularnie.

Ma racyę.

Pan Kohn daje synowi wskazówki, jak ma żyć na świecie, by być szczęśliwym.

Między innemi mówi:

— Pamiętaj synu, że pieniądz rządzi dziś światem! Bez pieniędzy nie zrobisz nic na świecie...

— O... ja tam potrafię właśnie bez nich robić!

— Co takiego?

— Długi!...

Kohn, aż pokraśniał z radości, że ma tak mądrego syna.

Gdy młody Kohn poczuł wreszcie wolę Bożą w sobie, postanowił się ożenić, ale naturalnie bogato. W tym celu udał się do pośrednika małżeństw, który wprowadził go do jednego obywatelskiego domu, gdzie była panna na wydaniu.

Na imię jej było Rebeka.

Panna Rebeka podobała się Kohnowi, byłby się z nią na pewne ożenił, gdyby tylko wiedział, ile ma posagu i czy ojciec jej dotrzyma ewentualnie przyrzeczenia.

Od szadchena dowiedział się, że może liczyć stanowczo, co najmniej na pięćdziesiąt tysięcy koron.

— Ale czy na pewno? — zapytał.

— Naturalnie! To bardzo zamożni ludzie — odparł tenże. — Popatrz pan tylko na to urządzenie domowe, na to srebro.

— E!... Co mi tam pan będzie tem głowę zawracał! To można przecież wziąć na wypłat...

— Co?!... Na wypłat?... Pan myśli że takiej hołocie skredytowałby kto tyle?...

Serce.

Człowiek, ten pan stworzenia,
Co wszelki żywioł kiełzna,
Choć wszystko zna na świecie,
Własnego serca nie zna.

Serca, co dziś, jak brylant,
Przeczyste i bez skazy,
Już jutro bryzga jadem
I pełznie w proch, jak płazy.

Skąd dziwny wzrok podwójny
I dziw proroczych przeczuć?
Skąd znowu w innych chwilach
Ta serca sztuka: Nie czuć?

Skąd cnoty niezmożoną
Moc czerpią ludzie czyści
I skąd się bierze w sercach
Ten wyraz nianawiści?...

Trafne określenie.

— Ciekawy jestem, proszę taty, co też to jest ten stan środkowy, czy średni, o którym ciągle piszą i mówią?

— To jest, uważasz mój synu, taki stan, co to, aby ci dokładnie określić... niema najczęściej środków!

O to chodzi.

Do znanego w szerokich kołach krakowskich jegomościa zwraca się jeden z jego przyjaciół:

— To jednak ciekawe! W karty potrafisz zawsze wygrać, na wyścigach natomiast przegrywasz z zasady...

— Nic w tem dziwnego, kochany radco... Gdyby to można tasować konie...

Znają się.

(Podsłuchane).

— A państwo dokąd?

— My do Fujarkiewiczów w odwiedziny!

— Kto wie, czy ich zastaniecie... Dziś niedziela, zapewne poszli gdzie na spacer...

— O! O to się nie obawiamy! Są z pewnością w domu. Dziś jest „dzień kwiatka“, a oni są tacy skąpi!

Podziękowanie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jaśnie Wielmożnemu Panu Profesorowi Dr. Bolesławowi Wicherkiewiczowi, c. k. Radcy dworu, za zupełnie bezinteresowne zajęcie się mym losem i ogłoszenie listu otwartego, dzięki któremu podziwiało mnie o 50% ludzi więcej, składam na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“.

Wdzięczna
Cnotliwa Zuzanna.

Kronika krakowska.

(Wakacye. — Zjazd esperantystów i różne z powodu tego uwagi. — Przygotowania. — Usunięcie się wielkich. — Praca komitetu. — Halka, czy Zuzanna. — Konkurs piękności. — Coś o budownictwie. — Dzień kwiatka. — Słomiani wdowcy, Zuzanna i zjazd. — Kraków na Węgrzech).

Odpoczywamy w całej pełni, nikt nie zajmuje się niczem, nawet radca Beringer nie uczęszcza na posiedzenia, a Zakład czyszczenia miasta, który także musi odpocząć, jakoś nie bardzo kwapi się do pracy.

Choć prawdę powiedziawszy, to my właściwie zajmujemy się przygotowaniami do Zjazdu esperantystów, pod tym jednak jedynym, a najważniejszym warunkiem, jeżeli nas to nie będzie nic kosztować.

Zupełna racya, na to zgadzam się i ja w zupełności i pod tym samym warunkiem obiecuję wziąć udział w zjeździe, to jest nie w obradach, bo po esperancku nie umiem, ale w przyję-

ciach, jedzenie zaś i picie jest, jak wiadomo, międzynarodowe tak samo, jak ów język, który wynalazł nasz rodak (poznać to z jego nazwiska!)

Czy nie mam racyi?

Owszem — odpowie mi każdy — masz pan racyę! I ja jestem tego samego zdania...

Tak samo myślą zresztą nie tylko poszczególne jednostki, a przynajmniej 50% z nich, ale także instytucye, które z przyjazdu obcych do naszego miasta odniosą korzyść, więc n. p. Rada miejska, kongregacya kupiecka i t. d.

Ciekawy więc jestem, dlaczego ja miałbym być od nich lepszym!

Słusznie zauważyło jedno z pism codziennych, że dotąd właściwie Kraków nie zajmuje się onym zjazdem, w którym mają wziąć udział przedstawiciele prawie wszystkich cywilizowanych narodów, przynajmniej, jak dotąd, nie widzimy żadnych przygotowań.

Gdzieindziej w Europie zjazd taki otwiera zastępca rządu, minister, niekiedy nawet głowa koronowana, u nas zupełnie inaczej, my potrafiliśmy się już wyemancypować z tych staroświeckich naleciałości.

Ani namiestnik, ani marszałek krajowy nie wezmą w nim udziału „z powodów od nich niezależnych“, nawet pan prezydent miasta nie powita gości imieniem podwawelskiego grodu, gdyż to nie zgadza się z jego powagą.

Pan Dr. Szarski ogłosi zapewne odezwę, wzywającą mieszkańców do ozdobienia domów chorągwiami, poleci zrobić to na budynkach miasta, zaprosi imieniem Rady na raut w Starym Teatrze i koniec.

Choć właściwie dotąd nie wiem jeszcze, czy będzie tam ciepła wyżerka, czy też tylko zimny bufet, od tego zaś głównie zależeć będzie wzięcie przezemnie udziału w tej uroczystości.

Komitet podobno pracuje w pocie czoła, ale także mało daje znaku życia o sobie. Niechby sobie brał przykład z ruchliwości Zarządu wystawy architektonicznej... Jeszcze dotąd nie wszystko jest ukończone, jak się patrzy, a już niektóre budynki zaczynają rozbierać!

Uważam także za błąd nie do darowania, wystawienie „Halki“ w języku esperanto. I ja i wszyscy inni, a nawet sądzę prof. Wicherkiewicz, są tego zdania, że daleko większą atrakcyę stanowiłoby pokazanie narodowi „Cnotliwej Zuzanny“.

To nie ulega najmniejszej kwestyi.

Warłoby także urządzić w tym czasie drugi konkurs piękności, z tem jednak zastrzeżeniem, że nagrody mogą otrzymać jedynie panienki mojżeszowego wyznania, jako cieszące się zazwyczaj daleko pełniejszymi kształtami. Stawać do konkursu mogą naturalnie wszystkie wyznania i narodowości. Tu niema żadnego ograniczenia.

Przy tej sposobności poznaliby obcy nasze zwyczaje i obyczaje i mieliby bodaj w miniaturze wyobrażenie, jak się u nas przeprowadza wybory, jak wyglądają hyeny. Dla kompletu możnaby się postarać i o kiełbasę wyborczą. W osobnym pawilonie mógłby przedsiębiorca za pewną opłatą demonstrować urnę wyborczą, używaną i wynalezioną przez pana Jana Kantego i jego sztab. Sława grodu naszego rozeszłaby się po całym świecie, a i dochód byłby wcale pokaźny.

Możnaby go użyć na jakiś cel ogólno-obywatelski, n. p. wzmocnienie ulicy Siennej, przez którą obecnie tramwaj nie może przejeżdżać z obawy zawalenia się Szarej kamienicy do przepaści, wykopanej bardzo misternie w tem miejscu, gdzie ongiś sterczał dom pana Rosego z przybytkiem poczciwego Siapsi.

Żal mi tylko, że przy tej sposobności nie zawalił się dom pana Czynciela, ten prawdziwy zabytek architektury, to cacko, które tak się każdemu podoba.

Opowiadano mi, (bo ja się na budownictwie lądowem i wodnem nie bardzo znam), że tego rodzaju sposobu budowania nie zatwierdziłyby nigdy władze ze względu na publiczne bezpieczeństwo, gdyby nie to, że dom będzie własnością wpływowej osobistości, a robotami kieruje również wpływowy pan radca miejski!

U nas to tak! Niech się od nas uczy Europa!

A swoją drogą ma się czego uczyć i sądzę, że komitet zjazdu powinienby utworzyć sekcyę techniczną, która obcych zapoznałaby z najnowszemi zdobyczami naszemi na tem polu.

W pierwszym rzędzie radziłbym zwrócić ich uwagę na: a) Tani sposób budowania (nowy budynek magistratu miał kosztować milion, ale nie było na to pieniędzy, przebudowy i dobudowy pochłonęły już dotąd dwa miliony), b) Konserwacyę dróg miejskich. (Co się w jednym tygodniu zrobi — to się na drugi tydzień zmienia, zapewne dlatego, by dać ludności możność zarobku), c) Praktyczne urządzenie budynku Muzeum techniczno-przemysłowego, (do którego będzie się można wprowadzić, ale najpierw trzeba go rozebrać aż do fundamentów i na nowo przerobić), d) Misterne, a bardzo pomysłowe podtrzymywanie podporami trzypiętrowych domów, by się nie zawaliły (róg ulicy Szewskiej i Siennej).

Na to ostatnie powinniśmy się postarać o patent, bo czegoś podobnego nikt w całej Europie nie ujrzy, choćby ją zjechał, jak długa i szeroka!

I jeszcze jeden bardzo ważny moment, o którym widocznie komitet zapomniał, a ja muszę mu dopiero przypomnieć.

Trzeba koniecznie w czasie zjazdu urządzić bodaj jeden dzień kwiatka, aby goście widzieli, w jaki sposób zdziera się skórę żywcem z przechodniów. Możnaby ich nawet zawiadomić, że sprawozdanie z kwesty i użycia zebranych funduszów, ogłosi się publicznie (choć to nie jest w modzie), dajmy na to w pięćdziesiątą rocznicę powstania nowego języka.

Najgorzej zresztą na tym zjeździe wyjdą słomiani wdowcy, którzy dotąd żyli sobie spokojnie, wielbili „Cnotliwą Zuzannę“, a klęli na Wicherkiewicza.

Już wówczas, po ogłoszeniu jego listu otwartego, zjechało się do Krakowa z willegiatury sporo niewiast, by widzieć koniecznie tę sztukę, wiadomo przecież, że zakazany owoc smakuje najlepiej. Dyrektor Heller aż zaciska ręce z radości (podobno w Abbazyi) i prosi gorąco Pana Boga, aby każda z sztuk przez niego wystawionych spotkała się z takiemi potępieniami, a będzie miała na długi czas zapewnione powodzenie. W tym celu ma podobno zamiar przedłużyć pobyt w Krakowie jeszcze o 4 miesiące, tyle dotąd zgłoszeń napłynęło o bilety.

Ale wracajmy do słomianych wdowców i ich kłopotów!

Otóż znowu wbił im klina w głowę ten zjazd esperantystów, w którym mają wziąć udział przedstawiciele całego świata.

Niewiasty są z natury ciekawe, przybędą więc oglądać te dziwa i znów spokój domowy bodaj na kilka dni będzie zakłócony!

A nuż się która zapatrzy na jakiego kosookiego Japończyka lub Chińczyka! Gotowe nieszczęście! Co ludzie potem powiedzą!

To zresztą wszystko razem i każde z osobna jest jeszcze niczem w porównaniu, z tem co nas czeka!

Spodziewany podział Austryi na kraje austryackie, węgierskie i południowo słowiańskie ma mieć to następstwo, że Kraków z Galicyą dostanie się Węgrom!

Ja już, jako człek przewidujący, licząc się z tą ewentualnością, jadam teraz tylko gulasz (bo na co innego mnie nie stać) i wołam: Ala solgaya, baratom!

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

BAZAR KRAJOWY jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego w Krakowie, przy ulicy Szewskie L. 22—24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, **pioruna**, **eksplozyi** itp. **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią. zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449.776.885·—** Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym **K 125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—, Odszkodowań 267,671.236·—. — Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki. subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Dom handlowy i przemysłowy

Józef Olkusznik

Telefon 1554. :: **Kraków, Sławkowska 29** :: (Dom własny).

— poleca hurtownie: —

Węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia", Kraków, ul. Długa 56.